TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

NA KRESACH KRESÓW. KTO WYCIĄGNIE RĘKĘ DO POLAKÓW Z NADDNIESTRZA?

Hanna Szymerska · 14 lutego 2026

Kresowiacy mieszkają nie tylko na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. W Naddniestrzu też żyją Polacy.



Słysząc dziś słowo „kresowiak", zazwyczaj myślimy o mieszkańcu mickiewiczowskiego Wilna, może nieco rzadziej Grodna czy okolic Lwowa. Raczej nie przyjdzie nam do głowy nazwać Naddniestrze Kresami, mimo że tereny te stanowią Kresy niewątpliwie – swoiste kresy Kresów. Polacy zamieszkujący okolice Rybnicy czy wspominanego przez Sienkiewicza Raszkowa, utraconych przez Rzeczpospolitą na mocy II rozbioru, stali się na swój sposób zakładnikami niełatwej sytuacji geopolitycznej w regionie.

Nowe awantury mołdawskie

Burzliwe są dzieje relacji polskości z ziemiami położonymi po obu stronach Dniestru. Na terenach państwa mołdawskiego wielokrotnie w ciągu wieków interweniowały zbrojnie wojska polskie – wielu z nas pamięta ze szkoły czy z książek wyprawy Jana Olbrachta, Jana Zamoyskiego czy później Jana Sobieskiego. Z kolei terytoria położone na lewym brzegu Dniestru, wchodzące dziś w skład samozwańczej Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej, same przez setki lat stanowiły część najpierw Wielkiego Księstwa Litewskiego znajdującego się w unii personalnej z Królestwem Polskim, a później i samej Korony w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W granicach państwa rosyjskiego znalazły się one dopiero w

toku rozbiorów, w wyniku czego na okres wielu dekad stały się polem oddziaływania rosyjskiej kultury, czego konsekwencje widzimy także dziś.

Za swego rodzaju „prototyp" współczesnej naddniestrzańskiej republiki można byłoby uznać zajmującą zbliżony obszar Mołdawską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką, którą bolszewicy powołali do życia w 1924 roku. W 1940 roku, kiedy Stalin zajął Besarabię – a więc część historycznej Mołdawii, wchodzącej wcześniej w skład państwa rumuńskiego, terytorium to połączono z wspomnianym przed chwilą tworem. Tak powstała Mołdawska Socjalistyczna Republika Radziecka, w skład której – z przerwą na lata 1941–1944, gdy obszar włączono do Rumunii – ziemie Naddniestrza wchodziły aż do rozpadu ZSRR.

Przez cały ten okres lewy brzeg Dniestru był zamieszkiwany przez wiele grup etnicznych – Rosjan, Ukraińców, Mołdawian, ale między innymi też i Polaków. Po upadku Związku Radzieckiego mieszkańcy Naddniestrza poczuwali się jednak przede wszystkim do bliżej nieokreślonej tożsamości sowieckiej. Nie należy się temu dziwić – w przeciwieństwie do zamieszkiwanych przez etnicznych Rumunów terenów historycznej Mołdawii okolice Tyraspola stanowiły wielonarodową mozaikę. To właśnie te okolice były najbardziej uprzemysłowionymi ziemiami w państwie pozbawionym naturalnych surowców.

W 1993 roku wybuchła krwawa wojna o niepodległość Naddniestrza. Jej przyczyną stało się dążenie separatystów do utrzymania poprzedniego systemu, niechęć do reform oraz brak poczucia więzi z mieszkańcami drugiego brzegu. Konsekwencje konfliktu są widoczne do dziś, także w świadomości zbiorowej. Powstała wówczas i nadal trwa zorientowana na Rosję samozwańcza republika, której samo istnienie – mimo faktu nieuznawania jej na arenie międzynarodowej – wpływa na funkcjonowanie państwa mołdawskiego. Poprzez swój nieuregulowany status Naddniestrze blokuje integrację Mołdawii z Zachodem, narusza jej suwerenność za sprawą stacjonujących rosyjskich wojsk oraz kontroluje część infrastruktury krytycznej. Ma też swoją walutę, a od reszty Mołdawii odgradza się, oczywiście, bramkami granicznymi.

> Na obszarze wielkości województwa mazowieckiego mamy więc faktycznie dwa państwa, z których jedno jest nieuznawane przez społeczność międzynarodową, a drugie stoi w rozkroku, zastanawiając się, czy nie przyłączyć się do sąsiedniej Rumunii.

Między Rosją a Rumunią, czyli w Mołdawii

Oczywiste jest, że prorosyjska orientacja Naddniestrza będzie kolidowała z prorumuńską postawą władz mołdawskich. Po dwukrotnym zwycięstwie Mai Sandu (pierwsze w 2020 roku) w wyborach prezydenckich była republika związkowa obrała zdecydowany kurs na Zachód. W ostatnich latach Mołdawia wprowadziła szereg zmian mających na celu uniezależnienie kraju od Rosji, która niegdyś pozostawała jednym z najważniejszych partnerów handlowych państwa, a obecnie jej udział w handlu zagranicznym oscyluje jedynie około 3%. Do niedawna Rosjanie wysługiwali się samozwańczą republiką, wytwarzając fakt sztucznej zależności energetycznej Mołdawii od Rosji. To wszystko za sprawą położonej na terenie Naddniestrza, wykorzystującej rosyjskie surowce, elektrowni Cuciurgan. Warto tu zaznaczyć, że wszelkie długi separatystów szły na konto Kiszyniowa. Na początku 2025 roku, po wygaśnięciu umowy tranzytowej przez Ukrainę, Rosja wstrzymała dostawy gazu do Mołdawii i Naddniestrza. Wywołało to przerwy w

dostawach prądu w Naddniestrzu, co na pewnym etapie prowadziło kraj w kierunku katastrofy humanitarnej. Rosnące napięcie sprzyjało prowadzeniu wojny informacyjnej – Rosja za sytuację obwiniła rząd w Kiszyniowie i Ukrainę. W tym czasie Mołdawia, wspierana przez Zachód, całkowicie porzuciła rosyjski gaz (wcześniej polegając na nim w 100%). Zmniejszyła się także liczba mołdawskich emigrantów zarobkowych w Federacji Rosyjskiej.

Poprzednie wybory pokazały nie tylko, że mieszkańcy Mołdawii, w dużej mierze etniczni Rumuni, są przekonani do obranego kursu. Pokazały też, iż zarówno Naddniestrze, jak i Maia Sandu są zdeterminowani. Niespodziewanie okazało się, że akurat w dniu wyborów mosty na Dniestrze będą remontowane, utrudniając mieszkańcom Naddniestrza podróż do urn, a w miarę zbliżającego się głosowania zatrzymywano kolejnych obywateli powiązanych z prorosyjskimi politykami. Padły pod ich adresem również poważne oskarżenia o korupcję. Wybory zwyciężył blok związany z prezydent kraju, co jednak nie rozwiązuje problemów państwa, które można mnożyć: bezrobocie (zwłaszcza w mniejszych ośrodkach), najwyższy w Europie współczynnik emigracji, brak infrastruktury, brak poczucia bezpieczeństwa wśród obywateli Mołdawii. Zwłaszcza ten ostatni problem jawi się jako palący w kontekście Naddniestrza, w którym stacjonuje kontyngent rosyjskich żołnierzy i na terenie którego znajduje się rosyjski magazyn broni. Ich obecność zdecydowanie nie sprzyja integracji z UE, która stanowi pewien priorytet obecnej władzy, ani romantycznym wizjom zjednoczenia z Rumunią. Co prawda język rumuński staje się coraz popularniejszy (na przekór większości mieszkańców Naddniestrza), KE pozytywnie oceniła działania Mołdawii w kontekście wdrażania reform związanych z procesem akcesji (władze chwalą się na przykład, że Mołdawianie od 2025 roku mogą korzystać z tych samych zasad roamingu, co ich krewni z Rumunii), ale wszystkie te działania i informacje mogą mieć spore znaczenie symboliczne, nie rozwiązując jednak problemów przeciętnego mieszkańca kraju.

Gdzie w tym wszystkim Polska?

O ile ten czy inny kierunek obrany przez mołdawskich rządzących może mieć znaczenie dla europejskiego systemu bezpieczeństwa (czyli pośrednio też dla Polski), o tyle rzeczywistość tego obszaru wpływa na Polaków dużo bardziej bezpośrednio. Zarówno w Mołdawii, jak i w Naddniestrzu mieszkają na swojej ziemi nasi rodacy, stanowiący około promila populacji państwa mołdawskiego (załóżmy, że Naddniestrze stanowi jego część). W części kontrolowanej przez rząd w Kiszyniowie są to głównie potomkowie osadników z okolic Chocimia i Kamieńca Podolskiego, którzy pod koniec XIX wieku za zgodą carskich władz założyli wieś Styrcza niedaleko Glodeni. Wieś ta jest obecnie najbardziej znanym skupiskiem Polaków w kraju (około 120 osób).

> W Naddniestrzu z kolei mówimy o potomkach osadników z Małopolski (XIX wiek), potomkach Polaków urodzonych w byłych republikach związkowych ZSRR, a nade wszystko o kresowiakach z najdalej wysuniętych na południowy wschód terenów dawnej Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Mówimy tu o 1800 Polaków, którzy mieszkają głównie w rejonie Rybnica (w tym w samej Rybnicy), w rejonie Kamionka (wsie Raszków – znany z sienkiewiczowskiej sceny nabicia na pal Azji Tuchajbejowicza, i Swoboda-Raszków) oraz w stolicy samozwańczego państwa – Tyraspolu.

Jest to ludność wyznania zazwyczaj rzymskokatolickiego, silnie przywiązana do religii katolickiej i praktykująca. We wsi Swoboda-Raszków znajduje się polski kościół pod wezwaniem świętej Marty, pozostający pod opieką księży sercanów, a w samym Naddniestrzu jest pięć parafii katolickich obsługiwanych przez to zgromadzenie. Jednocześnie życie społeczne mniejszości polskiej w regionie nie ogranicza się do kwestii religijnych: w Raszkowie działa Dom Polski „Wołodyjowski", w Naddniestrzu zarejestrowane są stowarzyszenia polskie mające na celu pielęgnację pamięci o polskich śladach na odległej ziemi, naukę języka polskiego, podtrzymanie tożsamości narodowej oraz promocję polskiej kultury.

Tożsamość polskiej mniejszości w Naddniestrzu

Mołdawia, a zwłaszcza Naddniestrze, stanowią pewną mozaikę narodowości. Nie jest niczym nadzwyczajnym spotkać w Tyraspolu Ukraińca z polskim nazwiskiem, nie jest też niczym osobliwym poznać mieszaną rodzinę przedstawicieli dwóch zamieszkujących kraj nacji. Wieki izolacji od macierzy oraz radziecka inżynieria społeczna na swój sposób wykorzeniły liczne grupy narodowościowe. Istnieje wręcz graniczącą z pewnością szansa, że w rozmowach z sąsiadami innych narodowości nasz rodak użyje lokalnego lingua franca – rosyjskiego, nie każdy Polak z Naddniestrza będzie mówił perfekcyjnie w języku polskim (a raczej archaicznym polskim z naleciałościami kresowymi; miejmy na uwadze aspekt geograficzny). Duża część z nich nigdy nie odwiedziła i – patrząc na starszy wiek oraz realia ekonomiczne – nie będzie miała okazji odwiedzić państwa polskiego, chociaż należałoby tu wspomnieć, że w czasach PRL-u zdarzały się liczne przypadki obywateli służących w garnizonie w Legnicy, a samo dolnośląskie miasto pozostaje bardzo znane w powszechnej świadomości mieszkańców.

> Polskość kresowa, zwłaszcza w tak odizolowanym miejscu, jest specyficzna. Pomimo starań organizacji polskich nie każdy starszy obywatel będzie obeznany z historią Polski. Mniejszość będzie orientowała się w aktualnościach polskiego Internetu i showbiznesu, chociaż młodszemu pokoleniu zdecydowanie pomoże YouTube i media społecznościowe. Polskość przejawi się w legendach rodzinnych, odmówionym ze wschodnim akcentem *Ojcze Nasz* i poczuciu polskiej tożsamości.

Polega na posprzątaniu polskich grobów, wysłaniu dziecka do polskiej świetlicy na prowadzone od czasów pieriestrojki lekcje języka polskiego czy na zachęcaniu go do udziału w zajęciach z polskiego tańca ludowego. Fakt, że ci ludzie czują się Polakami i swoją tożsamość podtrzymują, jest zasługą ich wyjątkowego zdeterminowania oraz godnej uznania pracy jednostek, stowarzyszeń i sercańskich misji.

Każdy swoje w Naddniestrzu wycierpi

Jednym jest kwestia tożsamości narodowej i pracy wykonywanej przez samych w sobie Polaków celem jej utrzymania. Drugim pozostają kwestie przyziemne. Naddniestrze jako samozwańcza republika nie jest miejscem nieprzyjaznym do życia jedynie z powodu *blackoutów*. Wśród mieszkańców panuje pewien niepokój wynikający nie tylko z zagrożeń geopolitycznych, lecz również ze względu na obawy przed inwigilacją, prześladowaniami politycznymi i donosami. Dodatkowo samozwańcze państwo w teorii zapewnia darmowe usługi publiczne, w praktyce stoi korupcją zarówno w administracji, jak i ochronie zdrowia. Trudno też mówić w naszych kategoriach o transporcie zbiorowym (który oparty jest w zasadzie na mar-

szrutkach i zagranicznych autokarach jadących do Odessy).

Naddniestrzańska gospodarka jest zaś w dużej mierze uzależniona od pomocy zewnętrznej. Nie należy tu pomijać kwestii państwa w państwie, czyli holdingu Szerif, kontrolującego około 60% gospodarki i znacząco wpływającego na naddniestrzańską scenę polityczną. Samozwańcza republika zmaga się również z ukrytym bezrobociem oraz zapaścią demograficzną, która ma miejsce zresztą także w Mołdawii. Przekłada się to w sposób oczywisty na starzenie się społeczeństwa. Zarobki w Naddniestrzu są niskie (średnia pensja w 2024 roku była szacowana na około 360 euro, czyli około połowy pensji przeciętnego Mołdawianina z prawej strony Dniestru), emerytury są jeszcze niższe. Jednocześnie ceny towarów – które w znaczącej większości są importowane – nie należą do niskich.

Młodzi Polacy głodni dalszego rozwoju – jeżeli nie wyjadą za pracą – podejmą studia w Tyraspolu, opuszczając rodzinne wsie i swoje domy często niespełniające warunków sanitarnych. Jeśli wyjadą pracować fizycznie, a takich ogłoszeń na dworcach nie brakuje (nawet takich, które odsyłają potencjalnych zainteresowanych do Polski) – przyjąwszy założenie, że założą rodzinę, co wcale nie jest oczywiste – to będą tworzyli rodzinę miesiącami rozdzieloną. Ten model, jak powszechnie wiadomo, sprzyja patologiom społecznym. Co typowe dla rzeczywistości postsowieckiej, także i tu mamy do czynienia z szeroko występującym problemem alkoholizmu, rozbitych małżeństw oraz przestępczością. Mieszkańcy regionu cierpią przez niezaspokojenie ich podstawowych potrzeb i niezależnie od narodowości – każdy swoje w Naddniestrzu wycierpi.

Kto wyciągnie rękę do Polaków na Kresach Kresów?

Mimo tych wszystkich trudności Polacy organizują się i podtrzymują na swój sposób tożsamość. Niestety, ich sytuacja nie jest łatwa i nie jest rozwiązywalna w prosty sposób. O ile kwestia dbania o interes Polaków na Litwie, Łotwie czy nawet w Mołdawii po prawej stronie Dniestru jest obowiązkiem polskiego rządu, o tyle sprawa komplikuje się, gdy mowa o nieuznawanym przez Polskę Naddniestrzu. W związku z nieuznawaniem państwowości republiki Polska swojej placówki dyplomatycznej w Naddniestrzu nie posiada, co ogranicza znacząco jej pole manewru. Upraszczając, nie można powiedzieć, że Polacy z Naddniestrza „mogą przyjechać do Polski", gdyż mówimy często o ludziach starszych, żyjących z dziada pradziada na swojej ziemi. Należy tu też wspomnieć, iż w Naddniestrzu nie działają polskie karty płatnicze, a sama podróż jest odradzana przez MSZ – w przypadku jakichkolwiek problemów polska placówka w Kiszyniowie nie jest w stanie pomóc pechowemu podróżnikowi; trudno też oczekiwać, by jakikolwiek ubezpieczyciel wziął za to odpowiedzialność.

Nie oznacza to jednak, że nikt do Naddniestrza nie jeździ. Polacy są jedną z najliczniejszych grup turystów odwiedzających republikę; polski widz z kolei może posłuchać o mniejszości polskiej na przykład za sprawą youtubera z tych ziem – Romana FanaPolszy. Nie można jednak wymagać od przypadkowych turystów cudów. Kto więc wyciągnie rękę do Polaków w Naddniestrzu? W regionie takim jak Naddniestrze szczególnie liczy się społeczne zaangażowanie organizacji – zarówno kościelnych, jak i świeckich. Miejmy na uwadze, że nie mówimy jedynie o odrestaurowaniu cmentarzy czy też podręcznikach, ale o najbardziej podstawowych potrzebach. Rolą polskich organizacji, którym na sercu leży dobrobyt rodaków, jest kontakt z tymi ludźmi tudzież stowarzyszeniami celem zorganizowania pomocy dla zapomnianych Kresowiaków. Być może lepsze jutro Polaków w Naddniestrzu zależy od Polaków w granicach III RP, którzy zbiorowo postanowią wyciągnąć do nich pomocną dłoń.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/na-kresach-kresow-kto-wyciagnie-reke-do-polakow-z-naddniestrza/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć